Wychodzi raz w tygodniu. *Porto opłacone ryczałtem.*

Rok XIII. **Kraków, dnia 17 października 1930** **Nr. 37.**

PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEN KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Cena abonamentu:

Abonament kwartalny	4 Zł
„ półroczny	8 Zł
„ roczny	16 Zł

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują wszystkie biura dzienników i ogłoszeń

Godziny urzędowe Redakcji od 6 do 7 wieczór
Rękopisów Redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja **Kraków, Grodzka 43**
Telefon Nr. 132-67

Konto P. K. O. Nr. 400.342

Ogłoszenia:

Wiersz milim. 1 szp. na okładce . . **40 groszy**
Wiersz milim. 1 szp. na I. str. okładki **60 groszy**
Wiersz milim. 1 szp. w tekście . . . **60 groszy**
Cała strona okładki **Zł 200,** Pół strony **Zł 100,** Ćwierć strony **Zł 50,** Ósma strony **Zł 25**
Cała strona w tekście **Zł 300,** Pół strony **Zł 150,** Ćwierć strony **Zł 75,** Jedna ósma strony **Zł 37·50**

SPRAWY PODATKOWE

Procenty, liczone odbiorcom za zwłokę w uiszczaniu należności za towar, nie stanowią obrotu, podlegającego opodatkowaniu.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego

W odwołaniu przeciw wymiarowi podatku przemysłowego od obrotu skarżąca firma domagała się między innemi wyłączenia z podstawy wymiaru kwot, uzyskanych z tytułu procentów, liczonych odbiorcom towarów za nieterminowe regulowanie rachunków. Ministerstwo Skarbu nie uwględniło odwołania, podając w uzasadnieniu, że kwoty procentów mają ścisły związek z dokonaną sprzedażą na kredyt i stanowią ekwiwalent, należny sprzedającemu z tytułu zawartej trazakcji, tego zaś rodzaju obroty podlegają opodatkowaniu w myśl art. 5 punkt 1 ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

Powyższa decyzja była przedmiotem skargi przed Najw. Trybunałem Administracyjnym, który orzekł:

Według art. 5 punkt 1 ustawy o państw. podatku przemysłowym w przedsiębiorstwach handlu towarowego uważa się za obrót, podlegający opodatkowaniu, sumę przychodu brutto za towary sprzedane za gotówkę, wymienione lub sprzedane na kredyt. Nie można zaś spornych wpływów uznać za przychód za towar. Odsetki zwłoki bowiem, ani prawnie ani gospodarczo rzecz biorąc, nie są częścią ekwiwalentu sprzedanego towaru. Istota ich jest odmienna, mianowicie są one odszkodowaniem za zwłokę dłużnika, zupełnie odrębnem od wspomnianego ekwiwalentu.

Nie może również być mowy, by wpływy z tytułu odsetek zwłoki były wynikiem oddzielnych tranzakcyj handlowych, podpadających pod przepis punktu 1 art. 5 ustawy.

Nie da się zarzeczyć, że omawiane odsetki pozostają w związku z tranzakcją sprzedaży, uzasadniającą obowiązek podatkowy. Ostateczne wyniki kasowe tranzakcji dla sprzedającego przedsiębiorstwa obejmują także wpływ z tytułu odsetek za zwłokę. Ale taki związek sam przez się nie może jeszcze uzasadnić włączenia pewnego przychodu do podstawy wymiaru. Ustawa bowiem bynajmniej nie stawia jako kryterjum obrotu podatkowego efektywnych wyników kasowych. W przeciwnym razie nie stawiałaby narówni sprzedaży za gotówkę z tranzakcjami kredytowemi, których wyniki nie ujawniają się w chwili dokonania tranzakcji, lecz dopiero w chwili zapłaty ceny kupna, a zatem mogą pod względem czasu należeć nawet do innych okresów niż ten, który stanowi podstawę obliczenia podatkowego. W pewnym okresie wymiarowym decyduje fakt dokonania tranzakcji sprzedaży w tym okresie i wysokość należnego ekwiwalentu sprzedanego towaru.

Z tych powodów Najw. Trybunał Administracyjny, uznając, że zaskarżone orzeczenie jest niezgodne z art. 5 punkt 1 ustawy o pod. przemysłowym, uchylił je (Wyciąg z wyroku N. T. A. L. Rej. 1570/28). *B.*

PRZEGLĄD KUPIECKI
ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ
Rok XIII. Kraków, dnia 17 października 1930 Nr. 37.

TREŚĆ NUMERU:



Kalendarzyk podatkowy.

Do *15 października* płatną jest III. zaliczka kwartalna p. podatku przemysłowego na r. 1930. — Do terminu tego stosuje się 14 dniowy termin bezprocentowy t. zn. że bez odsetek zwłoki można zaliczkę tę uiścić do 29 października.

—o—

Sprostowanie.

W numerze 36 „P. K." przy artykule p. t. „Umowa Handlowa między Polską a Grecją" opuszczono ostatnie zdanie: „Umowa niniejsza wejdzie w życie po jej ratyfikowaniu".

—o—

Refleksje dolarowe.

Ostatnie wahania dolara budzą w każdym nieuprzedzonym pewne rzeczowe refleksje. Pytanie narzuca się pierwsze, w jaki to sposób stać się mogło, że dolar uwiązany na parytecie przez tak długi czas nagle zaczął wykazywać poważniejsze wahania w zwyż? Dlaczego obecnie, gdy przecież warunki istotne tak sytuacji wewnątrz, jak i zewnątrz kraju się nie zmieniły dolar wrócił do swej pierwotnej podstawy?

Próbowano zwyżkę tłumaczyć w różny sposób. Przedewszystkiem na zwyżkę dolara miały wpłynąć święta żydowskie, a to przez to, że z Ameryki podczas świąt wpływają czeki, które na miejscu zostają odrazu wymieniane na odcinki dolarowe. Brak tych papierowych odcinków wywołał zwyżkę. Gdy jednak podobne wyjaśnienie nie przemawiało do przekonania, rzucono nowe hasło mniejwięcej tej treści, że to Niemcy wykupywują na rynku dolary, a przez to powstała haussa.

Nie chcę wchodzić w rzeczową krytykę podobnych elukubracji dlatego, bo nie są one ani rzeczowe, ani nawet cienia uzasadnienia nie mają. Są one czczym wymysłem, pod formą naukowej i handlowej predyspozycji w świat puszczanym. Nikt w to wierzyć nie będzie, by w dzisiejszych czasach kooperacji bankowej, banki nie były w stanie ściągnąć potrzebne dolary składając na nie czeki. Również zupełnie nie jest przekonywującem, by zapotrzebowanie Niemiec na odcinki dolarowe stan taki wywołać mogły. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że działały tu inne okoliczności, a w szczególności fakt, że kierownictwo Banku Polskiego zawiodło na całej linji, kompromitując instytucję emisyjną na rynku międzynarodowym. Jakżeż to, Niemcy notują od długiego czasu stały gwałtowny odpływ złota i walut, prasa nasza przedstawia w ten sposób sytuację, jakby codzień oczekiwać należało załamania się waluty niemieckiej — a tymczasem marka niemiecka stoi niewzruszenie, i nic nie wskazuje na to, by sile finansowej Niemiec coś groziło.

Fakt zwyżki dolara wzbudził zupełnie nieuzasadnione obawy ze strony społeczeństwa. Słusznie podniesiono, że złotemu nie grozi w najbliższej przyszłości żadne załamanie. Ale że obawy takie wogóle mogły powstać budzi smutne refleksje, i wykazuje jak oględnie należy u nas z polityką gospodarczą występować, że rany, które nam zadała inflacja, i późniejszy spadek złotego jeszcze w psychice ludności nie są zagojone, że przeto z całą siłą musi się przeciwdziałać każdej gwałtowniejszej akcji. Gospodarstwo prosi się wprost o spokój tak na rynku gospodarczym, jak i politycznym. Jeszcze bowiem nie jesteśmy całkowicie uzdrowieni, przeciwnie znajdujemy się wciąż w stanie rekonwalescencji.

Może ostatni wypadek z dolarem wpłynie na uspokojenie rozedrganych nerwów.

Anomalje.

Proces niwelacji sóp procentowych dla pieniądza krótkoterminowego rozwijał się od szeregu miesięcy tak na zachodnich rynkach pieniężnych, jak też i — toute proportion gardee — na rynku kredytowym polskim. Ciekawe pod tym względem dane podają „Wiadomości Statystyczne" (ostatni zeszyt z 20 września 1930 r.), gdzie tablica odsetek pobieranych i płaconych w bankach kredytu krótkoterminowego wskazuje w sposób wymowny, — powolny, lecz stały spadek kosztów kredytu, a także i odsetek płaconych od wkładów. Mianowicie, przeciętna odsetek, pobieranych przy dyskoncie weksli, które mogą być redyskontowane w Banku Polskim, wynosiła w grudniu 1929 r. — 12.49 procent, w czerwcu 1930 r. — 11.73%, a w sierpniu b. r. — 10.81%. Analogiczne przeciętne odsetek pobieranych od otwartego kredytu przedstawiają się jak następuje: w grudniu 1929 r. 12.67%, w czerwcu 1930 roku — 11.92%, a w sierpniu b. r. — 11.02%.

Z drugiej zaś strony przeciętne odsetek, płaconych od wkładów, wykazują też stopniowy, ale stały spadek. Mianowicie od wkładów czekowych przeciętne odsetek płaconych wynosiły: w grudniu 1929 r. 6.16%, w czerwcu 1930 r. — 5.91%, a w sierpniu b. r. 5.48%. To samo odnosi się do przeciętnych odsetek, płaconych od wkładów terminowych.

Ta równia pochyła, po jakiej powoli, ale stale stacza się koszt kredytu, naciskając równocześnie na obniżenie się stopy od wkładów. Jest objawem wielce pocieszającym. (Warto jednak dla ścisłości zanotować, iż w ostatnim tygodniu dał się odczuć pewien ruch zwyżkowy, którego trwałości jednak nie można przesądzić). Niejednokrotnie podkreślaliśmy z całym naciskiem, jak niezbędne jest potanienie kredytu dla ożywienia operacyj handlowo-przemysłowych, dla wyrównania warunków konkurencyjnych naszego eksportu z zagranicznym, wreszcie i dla rozwoju wszelkich wogóle dziedzin życia gospodarczego. I niezawodnie fakt potanienia kredytu mógłby niezmiernie ożywczo wpłynąć na bieg interesów, gdyby ono de facto było w Polsce powszechne. Niestety, poza bankami związkowemi, które zdążały świadomie i planowo w kierunku potanienia kredytu, — położenie na naszym rynku kredytowym jest niezmiernie zabagnione. Każda Kasa Oszczędności, każda inna spółdzielnia kredytowa, czy pomniejszy bank prowadzi swą własną politykę kredytową. Ten „indywidualizm" instytucyj kredytowych wprowadza szkodliwy chaos w stosunki kredytowe. Jest wszakże rzeczą niesłychaną, a przecież, niestety stwierdzoną, że na prowincji istnieje cały szereg instytucyj kredytowych, które pobierają od kredytu 12—24%, a nawet i więcej. Takie instytucje znamy w Ciechanowie, w Hrubieszowie, w Kole, w Radomiu, Siedlach, w Włoszczowie i t. d., i t. d. Np. w Hrubieszowie istnieją instytucje kredytowe, które pobierają tylko 24% i wyżej od udzielanego kredytu. W Ciechanowie znowu niektóre pobierają 18—24% i więcej, w Kole istnieją instytucje kredytowe, pobierające 24%, w Koninie pobierają 20—24%, w Lublinie 11—20%, w Mławie 18—20 — a nawet jedna instytucja kredytowa w Mławie bierze do 30%. Także i w Opatowie niektóre instytucje kredytowe pobierają 24%, w Płońsku pewna instytucja kredytowa pobiera 18—24%, w Przesnyszu niektóre spółdzielnie kredytowe 18—20%, w Radomiu szereg instytucyj kredytowych pobiera od kredytu 18—24%, w Radomiu zaś pobierają procent oficjalny, doliczając koszty manipulacyjne w wysokości 7—9%. — W Siedlcach natomiast góruje typ instytucyj kredytowych, pobierających 18—20%, a w Wieluniu pewna instytucja bierze 24%, inne zaś 21.60%. We Włoszczowie pewna instytucja pobiera 18—20%, niektóre 22%. W Zamościu zaś niektóre instytucje kredytowe pobierają od kredytu 18—20%.

Te kilka wziętych z życia przykładów świadczą wymownie, że prowincjonalne pomniejsze warsztaty gospodarcze, oparte na tak drogim kredycie, muszą borykać się z niezmiernemi trudnościami, celem utrzymania się. Dla poniesienia bowiem tak wielkich kosztów kredytu muszą one albo opierać się na bardzo wielkiej rentowności, albo też muszą opłacać je z własnych środków obrotowych, co wywołuje ich kurczenie się i zanik. Niezawodnie wspomniane instytucje kredytowe mogą pobierać tak wysokie procenty, dzięki temu tylko, że prywatny dyskont lichwiarski upsrawiany w odnośnych miejscowościach, jest jeszcze wyższy.

Lecz nietylko ze względu na konkurencję prywatnych dyskonterów, stopą procentową wspomnianych instytucyj. Główną tego przyczyna są nadmiernie wysokie stawki, płacone przez nie od wkładów. Tak np. niektóre instytucje w Piotrkowie, płacą od wkładów 12—18%, w Ciechanowie jedna do 18%, w Kole 12—15%, w Koninie — płacą pewne instytucje od wkładów 15%, a w Mławie do 18%, a nawet jedna instytucja tamtejsza płaci od wkładów 12—20%. W Opatowie płacą 12—15%, w Radomiu szereg istytucyj płaci 9—15%, w Rawie jedna instytucja płaci 14%, w Siedlcach płacą do 12%, w Wieluniu — 12—15%, a nawet 18%.

Zrozumiałe się staje wobec tego, że instytucje te muszą pobierać mocno wygórowane stawki procentowe od udzielonych kredytów, skoro płacą tak niesłychanie wysokie stawki od wkładów (przeciętna 13%). I tu właśnie leży punkt ciężkości sprawy potanienia kredytów. Póki stopy płacone od wkładków będą tak wysokie i tak niejednolite, póty skazani będziemy na drożyznę kredytu. Akcja odbniżenia kosztów kredytu musi iść równorzędnie z akcją obniżenia stopy od wkładów. Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby ujęto i ustalono w jednolity sposób stawki płacone od wkładów na zniżonym poziomie odpowiadającym racjonalnym warunkom, co umożliwi proporcjonalne obniżenie kosztów kredytu. Zadanie to w odniesieniu do Komunalnych Kas Oszczędności spada na ostatnio powstały Związek Związków Komunalnych Kas Oszczędności w Polsce, w stosunku zaś do spółdzielni kredytowych powinny się tem zająć w sposób energiczny i sprężysty Rewizyjne związki Spółdzielcze. Wspólna i powszechna akcja potanienia stopy od wkładów, a w ślad za tem stopy procentowej pobieranej od kredytu, prowadzona w porozumieniu i pod egidą Min. Skarbu winna objąć wszystkie instytucje kredytowe w Polsce. Warto nadmienić, że w dziedzinie bankowości istnieje już w tym względzie kartel banków, który ustala w porozumieniu międzybankowem wysokość stawek, płaconych od wkładów, a przez to umożliwia systematyczne potanienie kredytu.

Bezsprzecznie porównanie stosunków na międzynarodowym rynku pieniężnym, gdzie stopa procentowa od udzielanych kredytów na pierwszorzędny materjał waha się od 1½ do 2½% z położeniem na naszym rynku kredytowym, szczególnie prowincjonalnym, nasuwa smutne refleksje. Wskazuje ono wymownie, jak dalece pozostaliśmy jeszcze w tyle w dziedzinie kredytowej w stosunku do zagranicy. Temu rażącemu kontrastowi, — zabójczemu dla całego naszego ustroju gospodarczego, — musimy ze wszelkich sił przeciwdziałać. Uważamy, iż tak czynniki rządowe, jak i sfery finansowe (banki, P. K. O., Komunalne Kasy Oszczędności, Spółdzielnie kredytowe) powinny dołożyć zgodnie jaknajusilniejszych starań w kierunku urzeczywistnienia jednolitej racjonalnej polityki kredytowej. *Józef Trink*

——oOo——

Dr. BERNARD FRIEDIGER (Kraków)

Kryzys a banki.

(Redakcja: Zamieszczamy nader interesujący artykuł, który grono czytelników naszych zainteresuje).

Obecna nasza kryzysowa sytuacja gospodarcza wskazała ponad wszelką wątpliwość fakt — zresztą sam przez się zrozumiały — że pomiędzy każdoczesną ogólną sytuacją gospodarczą a położeniem banków istnieje ścisły związek. Nic w tem dziwnego. Raczej niezrozumiałem byłoby, gdyby na szeroko rozlanej fali kryzysu jedynie bankowość, tak przecież ściśle powiązana z wszelkiemi komórkami organizmu gospodarczego, uniknęła skutków przesilenia, stojąc niby samotna wyspa na morzu. Kryzys wycisnął zatem także na obliczu bankowości swe wyraźne piętno. Odbił się on przedewszystkiem na aktywach bankowych a więc na interesach czynnych banków. Bardzo znaczne zmniejszenie bezpieczeństwa kredytów, wysoki stopień ich zamrożenia, brak nowych odpowiednich kredytobiorców mimo przypływu nowych wkładów zwolnionych z produkcji i handlu na skutek zmniejszonej wytwórczości i obrotów, oto zjawiska najbardziej rzucające się w oczy i najbardziej brzemienne w skutki. Najsilniej ucierpiały w okresie kryzysu kredyty w rachunkach bieżących, stanowiące jak wiadomo 50 proc. działalności kredytowej banków a temsamem banki forsujące ten rodzaj kredytu. Dość znaczny odsetek tych rachunków jest zupełnie zamrożony. Odtajanie tych zasobów jest muzyką dość dalekiej przyszłości, dokona ono się dopiero w chwili pomyślnej zmiany konjunktury, na które dziś niestety mało widoków. Zamrożenie obecne kredytów w rachunkach bieżących jest konsekwencją koniecznego zresztą poinflacyjnego kierunku polityki kredytowej banków mianowicie kierunku streszczającego się w tem, że przy udzielaniu kredytów otwartych uwzględniano raczej moment majątkowy, niż dochodowy kredytobiorców.

Zrozumiemy przez to, że banki przy lokowaniu swych środków wyżej ceniły efektywne zabezpieczenia rzeczowe, niż nawet bardzo znaczne możliwości tylko dochodowe przedsiębiorstw, nie dysponujących jednak z drugiej strony możnością ofiarowywania dostatecznych zabezpieczeń. W następstwie posiadają dziś banki naogół wystarczające zabezpieczenia rzeczowe, przedsiębiorstwa jednak nimi obciążone są niepłynne a również niepozbywalne w tem znaczeniu, że likwidacja takich objektów nastąpićby mogła tylko bardzo znacznie poniżej ich istotnej i rzeczywistej wartości.

Banki przy poszczególnych tych kredytach widzą się więc częstokroć zmuszone do udzielania dłużnikom faktycznego czy też umownego moratorjum. W tym ostatnim wypadku banki, pod presją wypadków, w zasadzie albo bardzo znacznie redukują odsetki debetowe, nieraz poniżej granicy odsetek, płaconych przez się za wkłady, albo co rzadsze, wogóle zrezygnować muszą z jakiegokolwiek oprocentowania swych wierzytelności. Oznacza to dla nich w efekcie rzeczywiste straty.

(Wspomnieliśmy poprzednio, że szczególnie cierpią pod obuchem kryzysu banki nastawione w pierwszej linji na kredyty w otwartych rachunkach. Tu wyjaśnić chcemy, że banki te idąc taką drogą nie działały pod wpływem kaprysu a również nie można im stawiać zarzutu nieprzemyślanej polityki kredytowej. Wprost przeciwnie. Stosowały one w praktyce *teoretycznie* poprawną zasadę lokowania środków w takiej walucie w jakiej je otrzymywały. Ponieważ lwia część wkładów opiewa na walutę dolarową a obieg wekslowy od chwili ustabilizowania faktycznego waluty jest w dużej mierze złotowy, przeto wprowadzenie w czyn tej pasady oznaczało nic innego, jak popieranie rachunków bieżących w obcej walucie kosztem pewnego upośledzenia dyskonta).

Nieporównanie lepiej przedstawia się obraz w zakresie dyskontowych kredytów. Ścisła i rygorystyczna cenzura zapobiegła tu podaży nieodpowiedniego materjału wekslowego, szybkie zaś odnawianie się całego portfelu pozwoliło bankom na każdorazowe dostosowanie go do zmieniającej się gry wypadków i do zmiennej wartości akceptów oraz żyr. Portfele bankowe oznaczają się naogół dobrą jakością. Odsetek protestowanych weksli nie jest, jak się zdaje, wyższy w bankach prywatnych, niż w Banku Polskim i nie wykazuje w porównaniu z nim większych różnic. Zauważa się jeno częściej prolongatę weksli rolniczych, za zupełną wpłatą odsetek i częściową kapitału. Ujemną stroną przesilenia, o ile bierzemy pod uwagę ewolucję dyskonta jest natomiast z punktu widzenia bankowego zjawisko znacznego zmniejszenia się obiegu wekslowego, opierającego się na bazie towarowej i zdatnego do dyskonta bankowego. Malejący rozmiar produkcji, stagnacja i zastój w handlu, wzmagająca się rola gotówkowych tranzakcyj jako od-

powiednika kryzysu zaufania, zrestryngowały oczywista podaż weksli.

To zjawisko osłabnięcia nasilenia obiegu wekslowego znajduje wyraźne odbicie w bilansach bankowych. Wedle Głównego Urzędu Statystycznego bilans 16 największych banków akcyjnych (z kapitałem zakładowym w dniu 31. 12. 1929 przynajmniej pięciu miljonów złotych) wykazuje na dzień 31 maja 1931 r. pozycje dyskonta w kwocie 503.5 milj. zł., podczas gdy jeszcze z końcem 1929 roku dyskont wynosił 548.8 milj. złotych. Otwarte kredyty w tymże samym czasie wzrosły o 5 miljonów złotych tj. 480 na 485 miljonów złoych.

Wspomnieliśmy już, że pomimo krezysu, a raczej by się trafnie wyrazić z powodu kryzysu trwa napływ wkładów do kas bankowych. Odnosi się to zarówno do wkładów terminowych, bezterminowych jak i do sald kredytowych na rachunkach bieżących. (Te ostatnie wzrastają najsłabiej).

Na przykładzie powyższych 16 banków wygląda to, jak następuje: Suma wkładów wszelkich typów wynosiła tam dnia 31. 12. 1929 kwtę 640 miljonów złotych.

Pod koniec maja br. podnosiły się wkłady o 50 miljonów złotych tj. do cyfry 691 miljonów złotych. Banki stanęły tu wobec dylematu, jak sfruktyfikować ten dopływ zasobów. Rozszerzenie działalności kredytowej było a priori z wielorakich powodów niewskazane.

Niechęć do dalszego angażowania się w kredytach na rachunkach otwartych, brak substratu do rozszerzenia operacyj dyskontowych, potrzeba stworzenia sobie pewnej bodaj potencjonalnej rezerwy płynnościowej i kasowej a wreszcie brak odpowiedniego materjału na dłużników stanęły na przeszkodzie wszelkim próbom wzmożenia ekspanzji kredytowej banków. Najdotkliwszem jest bezwątpienia zjawisko zmniejszenia się kręgu zdrowych reflektantów na kredyt. Pomijając jako mniej ważną, bo przejściową konjunkturalną stronę tego zjawiska, zatrzymać się trzeba nad jego stroną strukturalną, jako o wiele przykrzejszą ze względu na jej cechy trwałości. Za te motywy organiczne osłabienia siły kredytobiorczej społeczeństwa uważamy etatyzm jako czynnik pierwotny oraz silny nacisk podatkowy i nasz, przynajmniej na krytyczniejsze chwile, za szeroko zakrojony budżet, jako zjawiska dalsze, w znacznej części następowe wynikłe z etatyzmu. Etatyzm o tyle spełnił tu rolę destruktywną, że popierając rozwój nierentownych, inwestujących i wymagających dopłat przedsiębiorstw państwowych, ścieśnił równolegle bardzo wydatnie pole pożytecznej i owocnej pracy gospodarstwa prywatnego. Zmniejszył on temsamem powierzchnię dochodowości tegoż gospodarstwa jak i zwiększył pojemność i rozmiar jego świadczeń na rzecz Państwa. Przy ogólnem zubożeniu społeczeństwa wydobycie zeń znaczniejszych funduszów na rzecz rozbudowanego aparatu gospodarczego państwa ujawniło się w przykręceniu śruby podatkowej.

Na cóż więc, w tym stanie rzeczy zużyły banki cały tegoroczny przyrost lokat i dalszą nadwyżkę środków, stojącą im do dyspozycji w związku z tegoroczną spłatą znacznych kredytów.

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy znów w powołanych bilansach. Zużyte środki te zostały na zmniejszenie obliga banków prywatnych wobec Banku Polskiego i wobec zagranicy. I tak redyskont 16 banków spadł w porównaniu z ultimem roku ubiegłego, po dzień 31. V. br. o 65 miljonów złotych, ze 178 na 113 miljonów złotych), kredyty zagraniczne o 40 milj. złotych tj. ze 190 na 150 milj. zł.). To wyrównanie zobowiązań naszych banków wobec zagranicy odzwierciedla się niestety w stanie rezerw dewzowo—walutowych Banku Emisyjnego.

Jest ono jednak niestety zrozumiałą konsekwencją osłabienia odporności ekonomicznej naszego gospodarstwa (omówiony już brak dłużników jako następstwo etatyzmu, przypływ wkładów, który banki przedkładać muszą nad zasoby udzielone im z zagranicy).

Powtarzamy zatem raz jeszcze to, co już wyłuszczyliśmy: Dziś w okresie kryzysu poza stabilizacją kredytów w rachunkach otwartych i poza wzrostem wkładów widocznem jest wybitne zmniejszenie się niemal wszystkich innych pozycyj bilansowych w bankach. Spadł pokaźnie dyskont, obniżył się redyskont, zmalały kredyty zagraniczne. Przyrost wkładów nie został użyty przez banki na ożywienie tętna życia gospodarczego i nie odpłynął do warsztatów pracy, lecz posłużył na czysto wewnętrzne przegrupowanie i przesunięcie w łonie poszczególnych źródeł zasobowych. Stwierdzamy dalej dzisiaj niemałe utrudnienie warunków pracy banków a to na skutek spotęgowania się ryzyka kredytowego, przybranie na sile procesu zamrożenia kredytów, zwiększenie się strat bankowych. Brak także obecnie warunków do rozszerzenia operacyj kredytowych banków m. in. w następstwie chwiejnej pozycji gospodarczej osób kompetujących o kredyt bankowy.

Jakie więc stąd płyną wnioski, wskazania i nauki? Dwojakiego rodzaju.

Po pierwsze:

Zaostrzenie sytuacji bankowości w momentach kryzysowych powinno unaocznić raz jeszcze wszystkim odpowiedzialnym czynnikom państwowym, że droga do wzmocnienia bankowości nie wiedzie bynajmniej — jak się to u nas często mniema — szlakiem zarządzeń natury policyjnej. Nie od zwiększenia i zaostrzenia nadzoru oraz opieki administracyjnej, jakoteż rewizyjnej nad bankami uzależnione jest ich pomyślność i dalsza konsolidacja. Dola bankowości jest najściślej powiązana z ogólnemi prądami i tendencjami, nurtującemi całokształt gospodarstwa.

Najlepszą gwarancją potęgi i rentowności banków to trafna polityka walutowa, gospodarcza i podatkowa państwa oraz pomyślność społeczeństwa.

Powtóre: Wyczucie powagi sytuacji winno i nadal charakteryzować poczynania naszych banków. Długotrwałość i powszechność przesilenia nakazuje bankom kierowanie się raczej pewnym pesymizmem w ocenie przyszłych konjunktur.

Wbrew zachodzącym może przeszkodom, zasady te winny znaleźć pełne zastosowanie przy układaniu bilansów końcowych za bieżący rok operacyjny. Niechaj te bilanse, jak i dotychczas dowodzą przewagi elementu gospodarczego nad prestigeowym wśród banków.

Poczynienie w razie potrzeby znacznych odpisów nawet za cenę obniżenia dywidend byłoby pociągnięciem korzystnem i dodatniem w skutki na przyszłość.

——o——

Nowozałożony kartel świeczkarski.

Artykuł nasz w tej sprawie, który ukazał się w Nrze 35 znalazł rezonans w formie płatnej repliki, zamieszczonej w jednem z czasopism krakowskich. Zmusza nas to więc do dalszego zajmowania się tą sprawą.

Jednym z podstawowych zarzutów naszych, skierowanych pod adresem kartelu świeczkarskiego było, że to „Kind der Not“ (pożal się Boże!) uważało za właściwe, aby przedewszystkiem *podwyższyć ceny* sprzedażne świec z 1.75 zł. za 1 kg. *do 2.08.*

Wiadomo bowiem ogólnie — wbrew gołosłownym zaprzeczeniom kartelu, — że istotnie dotychczas świece parafinowe sprzedawane były w detalu w cenie 1.75—1.80. Szczegółowa kalkulacja, uwzględniająca: cenę partfiny, knot, robociznę, opakowanie, wodę, podatek obrotowy, zużycie maszyn itp. wykazuje, że przy cenie 1·80 fabrykant osiągnął zarobek 10%.

Gdyby więc ograniczył się do *10%* zarobku, to osiągnął by wcale godziwy zysk, zwłaszcza wobec *masowości* tegoż artykułu. — Naturalnie, że w dzisiejszych czasach ogólnego zubożenia zarówno sfer przemysłowych jakoteż konsumentów muszą się zredukować z natury rzeczy również zyski pp. fabrykantów świec, i prawdą jest, że obecnie minęły kokosowe czasy znacznie wyższych zarobków. — Do tego muszą się dostosować pp. fabrykanci świec, a nie dążyć do utworzenia oazy specjalnej, aby w tych ciężkich czasach na tak masowym artykule *kalkulować z 25%* (dwudziestopięcio-procentowy!!) *zyskiem*.

Jeszcze jedno: Fabrykanci, którzy do kartelu nie przystąpili (a takich jest więcej niż jeden!) *zobowiązują się sprzedawać świece po 1.90 za 1 kg. i czynią to* też obecnie, chwaląc sobie los, i zadowoleni z utworzenia kartelu, który im walnie dopomaga do zarobków zwiększonych, gdyż zamiast dotychczasowej ceny zł. 1.75 pobierają zł. 1.90. — Jedna jest w tem trudność, że dość *ciężko jest o parafinę* tj. podstawowy surowiec dla wyrobu świec, a to z powodu, iż zawiązał się we Lwowie *kartel parafinowy,* który serdecznie wspiera swoją siostrzycę tj. kartel świeczkarski i jedynie temuż kartelowi dostarcza parafiny, *odmawiając sprzedaży fabrykantom poza kartelem* się znajdującym.

Cui bono to się dzieje? *Czy niema Władzy, któraby wglądnęła w te praktyki karteli,* które nawzajem się uzupełniają i wspomagają dla obrony interesów i dla przysparzania znaczniejszych dochodów niezacznej ilości materjalnie *dobrze sytuowanych fabrykantów* z dotkliwym uszczerbkiem dla szerokich sfer handlowych i jeszcze szerszych sfer społeczeństwa *najuboższego,* głównie ludności robotniczej i włościańskiej. — Czy można spokojnie tolerować stan rzeczy, gdzie *każdy fabrykant* podejmuje się sprzedawać świece po zł. 1.80 — 1.90 za kilogram, gdy tylko nie będzie bojkotowany *przez kartel parafinowy* tj. gdy tenże — tak jak dotychczas — będzie mu dostarczał surowca. Czyż po to tylko utrudnia się wolny przemysł wyrobu świec, aby na tem skorzystała mała grupka fabrykantów oraz aby umożliwić jej utrzymywanie *wystawnego biura i licznego personalu?*

Stosunek kupiectwa do kartelu jest *negatywnym* z 2 powodów. Po pierwsze: gdyż kupcy nie uważają za właściwe, aby w dzisiejszych ciężkich czasach śrubować ceny artykułów pierwszej potrzeby, gdyż wywołuje to słuszne *rozgoryczenie najuboższego klienta,* z którym spotyka się wyłącznie kupiec. Powtóre dlatego, że zawarcie kartelu nastąpiło bez porozumienia się z kupiectwem, bez wysłuchania opinji jego — jako czynnika niemniej w sprawie tej zainteresowanego — a to zarówno odnośnie do samej zasadniczej wysokości cen jakoteż odnośnie do zarobku kupca. Kupiec wszak musi za swą ciężką pracę, za wyłożony z góry kapitał, za manca, osiągnąć godziwy, choćby najskromniejszy zysk. To zaś przy obecnych jednostronnych zarządzeniach kartelu, który myślał li tylko o swych własnych wzgl. członków dochodach miejsca niema, gdyż ustalono ceny 2.04 za 1 kg. dla hurtowników, kupujących naraz powyżej 500 kg. a dla mniejszych odbiorców 2.08.

Ten błąd kalkulacji spowodował też, że *hurtownicy wstrzymują się od zakupu świec,* gdyż nie mając żadnych dochodów i nie solidaryzując się z podwyżką cen kartelu, wolą nie przyczyniać się do zaspakajania zwiększonych apetytów fabrykantów.

Jak się dowiadujemy wdrożyli też kupcy kroki w celu uzyskania odpowiedniego kontygentu parafiny, zamierzając oddać ją do przerobienia pozakartelowym fabrykantom. Mamy nadzieję, że starania te osiągną pomyślny wynik, że Min. Przemysłu i Handlu wglądnie w tę sprawę i wpłynie na usunięcie obecnego stanu rzeczy drogą ułatwienia wszystkim fabrykantom zakupu parafiny po jednolitej cenie, bez faworyzowania kilku fabrykantów na szkodę dziesiątek tysięcy obywateli.

L. F.

Księgi handlowe.

Księgi pomocnicze i prawidłowość ksiąg handlowych.

Rozporządzenie wykonawcze do art. 56 ustęp 1 ustawy o podatku przemysłowym mówi:

„Za przedsiębiorstwa, prowadzące prawidłowe księgi handlowe w rozumieniu art. 56 ustawy, należy uważać te przedsiębiorstwa, których księgi przy ostatnim wymiarze zostały przyjęte za podstawę do opodatkowania“.

Dalej art. 76 ustęp 3-ci ustawy o podatku przemysłowym zaznacza:

„Jeżeli na poparcie wykazanego w zeznaniu obrotu płatnik wyraził gotowość przedstawienia ksiąg handlowych wraz z dokumentami i rachunkami, to władza podatkowa, względnie komisja szacunkowa nie może ustalić obrotu odmiennie od zeznania, o ile księgi nie zostały uznane przez komisję za nieprawidłowe lub za nierzetelne“.

Rozporządzenie wykonawcze do tegoż artykułu 76 ustawy mówi tak:

„Miarodajnemi do poparcia wykazanego w zeznaniu obrotu są księgi handlowe, prowadzone w myśl przepisów Kodeksu Handlowego, obowiązującego w danej dzielnicy".

„Przy badaniu i ocenie przedłożonych ksiąg handlowych należy zwracać szczególną uwagę na istotną ich wartość i rzetelność, pomijając nie mające zasadniczego znaczenia formalne usterki i braki".

Najwyższy Trybunał Administracyjny o księgach handlowych mówi w następujących orzeczeniach do podatku przemysłowego:

Orzeczenie z dnia 4 marca 1925 r. liczba rejestru 477/24 mówi tak:

„Określenie — „księgi nieprawidłowe", zawarte w art. 76, ustęp 3-ci ustawy z dnia 14 marca 1923 r. o państwowym podatku przemysłowym, nie kryje pojęciowo określenia alternatywnego tego przepisu — „księgi nierzetelne".

Czyli nieprawidłowość a rzetelność ksiąg handlowych są to dwie różne sprawy.

Orzeczenie z dnia 11 września 1925 r., liczba rejestru 279/24 mówi:

„Księgi nieprzesznurowane i niepoświadczone, jako nieodpowiadające wymaganiom Kodeksu Handlowego, a więc wogóle nie będące księgami handlowemi w rozumieniu ustawy, nie mogą dać płatnikowi przywileju z art. 76 ustęp 3 ustawy z 14 maja 1923 r.".

Dalej orzeczenie z 25. XI. 1925 r. liczba rejestru 829/24 mówi:

„Jednostronne stwierdzenie przez władzę wymiarową bez udziału strony, że księgi, ofiarowane w zeznaniu na poparcie wykazanego obrotu, na zasadzie art. 52 do 55 ustawy z 14 maja 1923 r., są formalnie wadliwe, i zaniechanie zawiadomienia o tem płatnika stanowi istotną wadliwość postępowania".

Musi więc być płatnik powiadomiony przez władzę wymiarową, t. j. przez Urząd Skarbowy, że księgi uznane są za wadliwe, i musi być podane uzasadnienie tej wadliwości.

Tak samo mówi o tem orzeczenie Najwyższego Trynału Administracyjnego z dnia 12 maja 1927 r., liczba rejestru 1410/25, a mianowicie:

„Nieuznawanie ksiąg jako handlowych, na które płatnik powoływał się na zasadzie art. 76 ustęp 3, względnie art. 88 i 89 ustęp 3 ustawy z 14 maja 1923 r. w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego, winno być wyjaśnione w decyzji Komisji Odwoławczej".

Dalej bardzo ważne jest również orzeczenie z dnia 2 maja 1928 r., liczba rejestru 1753/26, a mianowicie:

„Jeżeli Komisja Szacunkowa uznała księgi handlowe za nieprawidłowe w myśl art. 76 ustęp 3 ustawy z 14 maja 1923 r., z powodu zaległości w księgowaniu w dzienniku (vide art. 8 Kodeksu Handlowego) i braku inwentarza, stwierdzonych w postępowaniu wymiarowem, to komisja odwoławcza nie ma obowiązku powtórnego badania ksiąg w celu stwierdzenia, że braki powyższe zostały usunięte".

Musimy więc baczyć z uwagi na powyższe orzeczenia Najw. TrybunałuAdm., by nie było zaległości w księgowaniu w dzienniku, t. j. by dziennik był prowadzony a jour, dzień po dniu, jak wymaga tego art. 8 Kodeksu Handlowego.

Orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego przy rozpoznawaniu kwestyj, wynikających z podatku dochodowego, zawierają również kilka wskazań, dotyczących ksiąg handlowych, względnie jeśli nie samych ksiąg, to danych, zawartych w tychże księgach.

Orzeczenie z dnia 17. IV. 1929 r., liczba rejestru 1666/27, mówi:

„Z mocy postanowienia art. 30 ustawy o podatku dochodowym poz. 411 Dz. Ust. z 1925 r.), Ministerstwu Skarbu nie służy prawo zmiany na niekorzyść strony wymiaru podatku dochodowego, dokonanego prawomocnie dla osoby prawnej, prowadzącej prawidłowe księgi handlowe".

Orzeczenie z dnia 21. XI. 1927 r., liczba rejestru 3436/25, mówi:

„Wobec przepisów art. 6, 8, 10, 13 i 21 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 607 Dz. Us. z 1923 r.), z dochodu podatkowego przedsiębiorstwa, obowiązanego do publicznego składania rachunków, nie może być odliczana suma, wynikła z podwyższenia wartości remanentów towarowych, wykazanej w aktywach bilansu zamknięcia ubiegłego okresu gospodarczego, jeżeli wartość ta nie uległa prawidłowemu sprostowaniu za ten ubiegły okres".

Bardzo ważną jest sprawa amortyzacji, t. j. odpisania na zużycie i straty, co tylko jest możliwem przy prowadzeniu prawidłowych ksiąg handlowych, na zasadzie których można udowodnić wartość, względnie cenę nabycia przedmiotu amortyzowanego.

Zresztą niektóre artykuły ustawy o podatku dochodowym, a zwłaszcza art. 21 mówi, że za podstawę do opodatkowania dochodów osób prawnych należy przyjąć zysk bilansowy, wykazany na mocy prawidłowo prowadzonych ksiąg handlowych. *A. J. Szyller*

(Buchalter Polski).

POTRZEBA RYGORU W ORGANIZACJACH BRANŻOWYCH.

P. Ignacy Rosen, wicedyrektor Centrali Zw. Kupców, podkreśla, jak podaje „Gaz. Handl.", konieczność wprowadzenia rygoru w organizacjach branżowych kupców.

Dotkliwy kryzys zmusza zarówno organizacje, jak i bardziej przedsiębiorcze jednostki do szukania środków zaradczych. Syndykalizacja niektórych artykułów przemysłowych łagodzi nieco sytuację, stając się środkiem poważnej obrony dla przemysłowców i poniekąd dlu kupców, o ile przemysł skartelizowany nie wyłącza w swej dziedzinie usług pośrednika kupca. Konieczność wzmocnienia branżowych organizacyj kupieckich staje się dziś dla wielu coraz bardziej zrozumiałą, jednakże organizacja taka może przynieść kupcowi poważne nawet korzyści, pod warunkiem, że będzie organizacja rygorystyczna.

Nadzwyczajne plenarne posiedzenie Izby przemysłowo—handlowej w Krakowie.

W sobotę 11. bm. odbyło się nadzwyczajne plenarne posiedzenie Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie, celem rozpatrzenia i omówienia projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany i uzupełnienia niektórych rozporządzeń Prezydenta Rzp. z 15. lipca 1927 o Izbach przemysłowo-handlowych. Ministerstwo Przemysłu i Handlu przesłało Izbie krakowskiej projekt tego rozporządzenia z prośbą o zaopinjowanie go w porozumieniu z innemi Izbami na terenie Rzeczypospolitej.

Na sobotniem plenarnem posiedzeniu prezes *Epstein* przedstawił radcom cel nadzwyczajnego posiedzenia, poczem dyr. Inż. Mianowski referował poprawki rządowe do projektu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z lipca 1927, przedstawione zarówno przez Komisje i Zarząd Izby krakowskiej jak i przez Związek Izb przemysłowo-handlowych w Warszawie. Poprawka rządowa cytowanego powyżej rozporządzenia Prezydenta Rzplitej idzie w tym kierunku, *aby zmienić czas trwania kadencji Izby z 6 lat na 5 i uchylić wybory co lat 3 połowy radców*.

Poprawka ma na celu uniknięcie przedewszystkiem wielkich kosztów wyborów, uzupełniające wybory co 3 lata narażały bowiem Izby na wielkie wydatki i unieruchomiały je na szereg miesięcy, przyczem zarówno aparat urzędniczy Izb jak i Stowarzyszenia gospodarcze były odrywane od normalnych, codziennych zajęć.

Przez wprowadzenie w życie tej zasadniczej zmiany rządowej ciągłość prac Izb nic nie ucierpi, gdyż sama ordynacja wyborcza daje gwarancję, że w każdej następnej kadencji, będzie zasiadała większa część radców z poprzedniej kadencji. Odnośną *poprawkę rządową o uchylenie wyborów co lat 3 połowy radców, plenarne posiedzenie uznało za celowe*.

Również odniesiono się przychylnie do propozycji Rządu, aby wybory Prezydjum t. j. Prezesa i dwóch wiceprezesów oraz Zarządu *odbywały się co lat 5*. Wyrażono zdanie, że prezesowi Izby może być przekazane statutem rozstrzygnięcie pewnej kategorji spraw.

Uchwalono zaproponować zmiany odnośnie do postanowień utraty mandatu radcowstwa. Z powodu wprowadzenia zasady utraty mandatu z mocy prawa, oświadczono się za liberalniejszem ustaleniem ilości opuszczonych przez radcę zebrań plenarnych, powodującej utratę mandatu.

Oświadczono się za uwzględnieniem w projekcie rządowym poprawki, która postanawia, że dyrektora Izby, powołuje z poza grona jej członków Prezydjum Izby, a zatwierdza na wniosek Prezydjum Minister Przemysłu i Handlu. W takim samym trybie następuje zwolnienie dyrektora.

Plenarne zebranie oświadczyło się dalej za przesunięciem terminu do przedkładania preliminarza budżetowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu z 15 września na 15 listopada.

Przez przyjęcie nowego artykułu wysunięto postulat, abc kadencja wszystkich radców kończyła się z dniem 31. grudnia 1934. Wreszcie uchwalono zaproponować zmiany w artykułach: 5 i 6-tym dla usunięcia stałych nieporozumień na tle udzielania Izbom informacyj przez zszerzenia i firmy, jak również usprawienia procedury ściągania grzywień, nałożonych przez prezesa Izby.

W dyskusji nad poszczególnymi artykułami zabierali głos radcowie: Dembitzer, Gottlieb, wicepr. Kwiatkowski, Margulies, Dr. Merz, Jamont, Pfeffer, inż. Ronka, Schechter i Steinberg. Dyskusja świadczyła o żywej trosce Rady nad wprowadzeniem jak najbardziej celowej reformy organizacji Izb przemysłowo-handlowych.

Związek dłużników.

(M. B.) Dłużnicy jeszcze się nigdy nie zastanawiali nad tem, że i oni by potrzebowali jakiejś ochrony, że i im by się przydał jakiś aparat związkowy dla obrony swoich interesów i dla zwalczania wrogiego nieraz stanowiska swoich wierzycieli. Punkt widzenia wierzycieli na sprawy upadłościowe jest nawskróś skrajny w kierunku skazania wszystkich tych, których nieszczęście spotkało, że padli ofiarą kryzysu. Pomimo tego, że nadludzkie wysiłki tych ostatnich dla podtrzymania swojej egzystencji znane są wierzycielom, ci ostatni bezwzględnie piętnują poczynania swoich dłużników.

Nie da się absolutnie zaprzeczyć, że z powodu zmienionych warunków, istniejące ustawy upadłościowe nie są wystarczające i powinny ulec radykalnej reformie. Ustawy stworzone we warunkach normalnych, mogą jedynie być zastosowane do normalnych przejawów życiowych, ale są zupełnie nieodpowiednie w czasach anormalnych. Nie da się także zaprzeczyć, że niektórzy niesumienni dłużnicy wykorzystują ten chaos powstały w życiu gospodarczem dla celów egoistycznych i dążą do wzbogacenia się kosztem swoich wierzycieli. Ale te okoliczności nie uprawniają nikogo do odnoszenia się z nieufnością do solidnych kupców i do prześladowania ich, albowiem nie z własnej winy popadli w niewypłacalność.

Projekt założenia związku dłużników nie jest pomyślany w sensie konkurencyjnym dla Związku Wierzycieli, ale raczej w sensie *współdziałania* tych dwóch związków z jednej strony dla sanowania dłużnika z drugiej strony dla ochrony interesów wierzycieli. Nie mniej ważnem zadaniem tych związków ma być, zapobieganie likwidacjom przymusowym, na czem obie strony źle wychodzą. Przy uniknięciu likwidacji przymusowej obie strony za wspólnem porozumieniem przeprowadzają sprawę jaknajkorzystniej dla obu stron.

Związek dłużników interwenjowałby pozatem w wszystkich spornych sprawach i zatargach powstałych, wyłaniających się na tle stosunków handlowych pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem. Wierzyciel, będąc zarazem dłużnikiem wstępuje w charakterze ostatniego do zw. dłuż. korzystając ze wszystkich praw członka zw.

Zw. dłuż. interwenjowałby tylko w sprawach *czystych*, obchodzących *ogół* kupiectwa solidnego. W sprawach etycznie wątpliwych Związek interwencji odmówi.

Nie można oczywiście w jednym artykule wyczerpać całego materjału związanego z powstaniem takiego związku i oznaczyć w wszystkich punktach jego zakres działania. Myśl tutaj poruszona ma służyć za podstawę do wyczerpującej dyskusji na temat konieczności powstania takiego związku i ewentualnie do przystąpienia do jego realizacji.

Za podatek przemysłowy odpowiada także towar oddany przedsiębiorstwu do komisowej sprzedaży

(Orzeczenie Izby trzeciej sek. I Sądu Najwyższego z 9 kwietnia 1929 r. 257/29)

Orzeczenie to mieści w sobie kolosalne niebezpieczeństwo dla handlu *komisowego* i może w praktyce doprowadzić do zupełnego *unicestwienia* tego handlu.

Sąd Najwyższy opiera się na brzmieniu art. 92 ustawy o podatku przemysłowym z 15 lipca 1925 r., poz. 550 Dz. U. R. P., który nadaje temu podatkowi pierwszeństwo zaspokojenia z całego majątku ruchomego należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego podatkiem".

Z tego przepisu Sąd Najwyższy wyciągą tę konsekwencję prawną, że obojętnym jest tytuł prawny, z jakiego towar dostał się do przedsiębirostwa, jeżeli tylko towar *należy do przedsiębiorstwa*, t. zn. jeżeli się tym towarem w przedsiębiorstwie obraca.

Sąd Najwyższy akcentuje tylko związek ekonomiczny, łączący towar z przedsiębiorstwem, a pomija prawne stosunki co do własności towaru rozumiejąc, że podatkiem zostaje obłożone jedynie przedsiębiorstwo, a ono nie jest ani osobą fizyczną, ani prawną, któraby mogłaby być podmiotem prawa własności.

Komisant zawiera wprawdzie czynności co do towaru na rachunek komitenta, ale sprzedaje towar we własnem imieniu i ze sprzedaży sam nabywa prawa i zaciąga zobowiązania.

Towar komisowy — konkluduje tedy Sąd Najwyższy — należy zatem do przedsiębiorstwa komisanta i *odpowiada* za podatek przemysłowy, wymierzony od tego przedsiębiorstwa.

Rozumowanie to jest mylne, oparte na fałszywym fundamencie, jakoby egzekucję można skierować nie tylko do majątku dłużnika ale i do majątku osób innych.

Tymczasem ordynacja egzekucyjna przewiduje celem przymusowego ściągnięcia wierzytelności egzekucję jedynie na majątku dłużnika.

Rzeczy oddane kupcowi do komisowej sprzedaży, pozostają aż do sprzedania i oddania ich nabywcy własnością dotychczasowego właściciela.

Wprawdzie przepis §. 92 ustawy o podatku przemysłowym ustanawia przywilej podatkowy (uprzywilejowane prawo zastawu) na całym majątku ruchomym należącym do przedsiębiorstwa, ale nie zmienia on podstawowej zasady prawa egzekucyjnego, iż za dług odpowiada tylko majątek dłużnika, a nie osoby obcej.

Przywilej na rzecz Skarbu Państwa rozstrzyga tylko kolizję między wierzycielami na korzyść tego Skarbu, ale zawsze w granicach tego prawa do egzekucyjnego zajęcia.

Dalej iść nie można, wobec czego towar komisowy, jako należący do osoby obcej, a nie do dłużnika, nie może być zajęty dla zaspokojenia podatku, należnego od komisanta.

—o—

Skutki powyższej zasady znalazły swoje nieprzychylne echo zagranicą, w Niemczech i w Anglji zostały poruszone przez prasę i Izby handlowe. Izba w Gdańsku nie omieszkała rozesłać zawiadomienia, że w Polsce, w przeciwieństwie do Gdańska, *komitent zagraniczny nie może być pewien, czy jego towar, nadesłany do nas, nie zostanie zasekwestrowany przez władze skarbowe za długi komisanta*, chociaż towar bezsprzecznie stanowi własność komitenta i ten ostatni nic nie jest winień Skarbowi Państwa.

Możność zajęcia towarów, należących do innego przedsiębiorstwa i oddanych do komisowej sprzedaży, w wysokim stopniu naraża pewność obrotu handlowego i podrywa wszelkie ustalone i bezsporne dotychczas zasady stosunków w tej dziedzinie. Ażeby zapobiec zasekwestrowaniu przez władze skarbowe towaru należącego do komitenta, musiałby on w każdym poszczególnym wypadku przed wydaniem zlecenia badać stan zadłużenia komisanta wobec Skarbu Państwa, co jest z wielu względów nie wykonalne.

W takim stanie rzeczy Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie zwróciła się do Pana Ministra Skarbu o uregulowanie sprawy egzekucji podatku obrotowego od przedsiębiorstw na znajdujących się w nich towarach, należących do osób trzecich, w ten sposób, aby zabezpieczał on pewność obrotu handlowego w kraju, jak i uniemożliwiał czynnikom obcym nastawianie zagranicznych sfer gospodarczych przeciwko zawieraniu interesów z Polską. Postulat Izby mógłby zostać zrealizowany bądź przez wydanie polecenia władzom skarbowym, aby nie przeprowadzały egzekucyj na majątku osób trzecich, znajdującym się w przedsiębiorstwie lub bądź przez znowelizowanie dekretem P. Prezydenta art. 92 ustawy o podatku przemysłowym.

—o—

KRONIKA

LICYTACJA TOWARÓW ZAGRANICZNYCH NA TUT. URZĘDZIE CELNYM

odbędzie się dnia 20. października br. o godzinie 10-tej przedp. Sprzedane będą nast. towary: wyroby szklane, miąż owocowy, chusteczki bawełniane, rowery, pianina, narzędzia, samochody osobowe, żelatyna, zamki, młynki do kawy, blacha cynkowa, wyroby gumowe, instrumenty muzyczne, sardynki, lisy farbowane, skórki cybetowe, wyroby fajansowe, wyroby ze srebra, i inne.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, przeznaczonych do sprzedaży przeglądnąć można w Sekretarjacie Krak. Stow. Kupców, Grodzka 43.

Do P. T. Abonentów na prowincji!!

Podpisana Administracja zawiadamia swych Szan. Abonentów z prowincji, iż dotychczasowy jej inkasent p. **M. Guttmann** wobec zmiany zawodu, **nie jest nadal uprawnionym do inkasowania należytości obonamentowe dla „Przeglądu Kupieckiego".**

Od dnia 15 października b. r. zechcą przeto Szan. Abonenci należytość kwartalną względnie zaległości przekazywać drogą P. K. O. czekami, które z początkiem każdego kwartału będą do naszego tygodnika dołączane.

Administracja „Przeglądu Kupieckiego"

Dlaczego Bank Polski zamienił na dewizy 1/5 zapasów swego złota

Zamiana złota wartości 141.6 milj. zł. na dewizy, dokonana przez Bank Polski w ostatniej dekadzie — wywołała poważne zainteresowanie w sferach finansowych, wobec czego podajemy niżej pochodzące z kół kompetentnych uwagi, oświetlające podłoże tego zjawiska.

W pierwszym rzędzie należy stwierdzić, że tranzakcja ta nie może budzić najmniejszego zaniepokojenia, *gdyż pokrycie kruszcowo walutowe, które jest w danym wypadku decydujące,* nie uległo najmniejszej zmianie. Przeciwnie, w porównaniu z poprzednią dekadą, biorąc pod uwagę zapas złota (561.8 milj. zł.) i pieniądze i należytości, zaliczone do pokrycia (321.8 milj. zł.) — pokrycie to wzrosło o blisko 4 milj. zł.

Zamiana zaś okazała się pożądaną w związku z odpływem dewiz, trwającym z pewnemi przerwami od początku br.

Niezależnie od tego, okazała się ona też wskazana dla *przywrócenia normalnej i zdrowej proporcji z jednej strony między stosunkiem procentowym pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem a stosunkiem wyrażającym pokrycie kruszcowo walutowe, z drugiej zaś strony między tym stosunkiem a stosunkiem pokrycia złotem samego tylko obiegu biletów bankowych.*

Od szeregu bowiem miesięcy portfel wekslowy, procentowo biorąc, zmniejszył się — *i zapasy złota okazały się dysproporcjonalnie większe* od innych pozycyj służących na pokrycie należności. Dla przywrócenia tej właśnie równowagi, — zamieniono złoto na dewizy.

Przy zamianie odegrał też niezawodnie poważną rolę, — moment dochodowości; dzięki nabyciu bowiem dewiz za złoto, zapasy Banku nie będą nieproduktywnie tezauryzowane, a przeciwnie, umożliwią *podniesienie się zyskowności Banku Polskiego,* która wszakże w r. b. nie zapowiada się tak wysoko, jak w roku ubiegłym. Posunięcie to więc mogą akcjonarjusze B. P. powitać tylko z zadowoleniem.

Wysuwane zaś tu i ówdzie wątpliwości, czy rzeczywiście nie było w ostatniej dekadzie *poważniejszego odpływu dewiz z Banku Polskiego, nie mają najmniejszego uzasadnienia.* Jakkolwiek Bank Polski w pierwszych paru dniach ostatniej dekady, wskutek sprzedaży dolarowych stracił nieco dewiz, to jednak w drugiej połowie dekady — jak nam wiadomo — miał on poważne wpływy *z Górnego Śląska, przekazów rządowych i poważnych przedsiębiorstw przemysłowych,* które umożliwiły mu zamknięcie salda cyframi wykazanemi w ogłoszonem zestawieniu dekadowem.

——o——

Katalog Prasowy Para 1930 (Rocznik VI.)

Mamy przed sobą wydany codopiero przez firmę „PAR“ Polska Agencja Reklamy Poznań-Warszawa (Oddziały: Kraków, Lwów, Katowice, Bydgoszcz, Toruń) *KATALOG PRASOWY PARA 1930*

Jest to rocznik VI, Pierwszego Polskiego Spisu Gazet, spory tom o przeszło 250 stronicach in 4-o, wykonany nader starannie i przejrzyście we własnej drukarni.

Mimo obecnej nader trudnej sytuacji gospodarczej, zdecydowała się firma „PAR“ wydać ten kosztowny podręcznik dla inserentów. Wytłomaczenie motywów, jakie kierowały wydawcą, znajdujemy w krótkiej przedmowie:

„Okres depresji gospodarczej, jaką społeczeństwo przechodzi w roku bieżącym nakłada pod względem reklamy specjalne obowiązki tak na konsumentów reklamy, jak i na doradców ich, biura ogłoszeń.

Myliłby się bowiem, ktoby sądził, że w miarę pogorszenia się konjunktury gospodarczej winna w każdym wypadku nastąpić równomierna redukcja budżetów reklamowych. Takiemu stawianiu sprawy sprzeciwia się najpierw wzgląd na konieczność wyzbycia się choćby za cenę zniżoną przez cały szereg gałęzi handlu i przemysłu, artykułów podlegających zepsuciu lub modzie, naprzykład w przemyśle i handlu artykułami spożywczemi, w konfekcji męskiej i damskiej, w towarach krótkich etc. W tych wypadkach rezygnacja z usług reklamy mogłaby wszakże straty powiększyć kilkakrotnie. W bardzo wielu firmach decydującemi są pozatem względy natury finansowej, zmuszając przedsiębiorstwo nieraz do sprzedaży towaru choćby z minimalnym zyskiem, w celu utrzymania sprawności płatniczej. Niewypłacalność chwilowa nawet najzdrowszego przedsiębiorstwa, mogłaby w skutkach swych być niezmiernie szkodliwą. Rzecz prosta, że w tych wypadkach reklama przedsiębiorcom oddać może usługi niepoślednie.

Najważniejszym jednak powodem kontynuowania planu reklamowego, mimo niekorzystnie kształtujących się konjunktur, winno być przeświadczenie, że przerwanie kampanji reklamowej, obliczonej na daleką metę, pozbawić może przedsiębiorcę wszelkich wogóle owoców propagandy dotychczasowej, szczególniej jeżeli znajdowała się dopiero w fazie przygotowującej rynek.

Wywody powyższe nie sprzeciwiają się oczywiście zasadom jaknajskrupulatniejszego doboru środków reklamowych. W czasie korzystnych konjunktur klient wogóle chętnie kupuje, a chęć tę spotęgować można stosunkowo prostemi środkami. W czasach depresji natomiast portfele i sakwy otwierają się niechętnie. Reklama w tych czasach musi liczyć się z specjalnem psychicznem nastawieniem klienta. Nie wystarcza już wówczas propaganda sławiąca wysoką wartość danego artykułu. Potrzeba natomiast reklamy, którąby klienta zdolna była skłonić do kupna właśnie danego artykułu i właśnie teraz.

Z tego co powiedziano wynika, że czas depresji gospodarczej, to okres w którym biuro ogłoszeń, stanowiące powołanego doradcę konsumenta reklamy, staje również wobec specjalnych zagadnień i zadań. Idzie wszakże o to, by wyszukać nowe drogi reklamy, zrywając z szablonem, by stosować równocześnie jaknajdalej posunięte zasady oszczędności...“

Katalog Prasowy Para 1930 zawiera — podobnie jak w latach ubiegłych — objaśnienie i spis rzeczy w językach francuskim, angielskim i niemieckim, pozatem uzupełnienia i dokładne zestawienie wszystkich *obecnie* wychodzących pism i czasopism w Polsce, podaje ich tendencję, ilość nakładów poszczególnych pism, spis miast posiadających ponad 3 tysiące ludności, spis pism polskich, wychodzących zagranicą, etc.

Katalog Prasowy Para rocznik VI. jest wobec powyższego istotnie niezbędnym Podręcznikiem dla wszystkich warsztatów życia gospodarczego, a więc banków, przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i eksportowych etc.

Naczelny redaktor: Dr. Norbert Salpeter. — Wydawca: Za Krak. Stow. Kupców: Samuel Schechter. — Redaktor odpow. Leon Haas. — Nowa Drukarnia Dziennikowa w Krakowie, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.